

Będzie zamach na Donalda Trumpa?

3 kwietnia 2024

„Pamiętajcie o tym: Joe Biden stanowi wielkie zagrożenie dla naszej demokracji” – powiedział Donald Trump na wiecu w Dayton w stanie Ohio. „Jego niekompetencja jest przyczyną numer jeden całego zła. Wykorzystuje on także Departament Sprawiedliwości i FBI, aby ścigać swojego przeciwnika politycznego – tak się składa, że jestem nim ja”.

Wygrywając w cuglach prawybory w Partii Republikańskiej, Trump jest wedle aktualnych sondaży faworytem w wyścigu do Białego Domu. A dla lewicy, „progresywistów” i neomarksistów, których w Ameryce nie brakuje – uosobieniem śmiertelnego wroga, wręcz demona. Ale Trump nie oszczędza tej lewicy i samego Bidena: „To okropny prezydent. To najgorszy prezydent, jakiego kiedykolwiek mieliśmy. Nigdy nie było tak złego prezydenta, jak ten facet. Nigdy nie było czegoś podobnego. Jest niekompetentny. Jest nieuczciwy. On sam nie wie, co wyprawia. On nie potrafi zejść ze sceny. On nie potrafi złożyć dwóch zdań. To katastrofa dla naszego kraju. Gdyby zebrać 10 najgorszych prezydentów w historii naszego kraju i zebrać ich razem, to nie wyrządzili oni takich szkód, jakie zrobił ten niekompetentny i nieuczciwy facet”.

Wpierw uderzenie po kieszeni

W obliczu dwóch impeachmentów, problemów prawnych oraz ataków ze strony demokratów i mediów, Trump uznaje siebie za najbardziej oczernianego prezydenta USA w historii. Uważa, że Andrew Jackson „był absolutnie najgorzej” traktowany, a Abraham Lincoln – który został zamordowany – zajmuje drugie miejsce. Twierdzi jednak, że jego doświadczenie przewyższa jedno i drugie.

Określa swoją działalność polityczną jako „wojnę” i dodaje, że motywuje go praca przeciwko „bardzo złym ludziom”.

Byłemu prezydentowi postawiono łącznie 91 zarzutów karnych w czterech sprawach. Wszystkie zarzuty Trump traktuje jako ataki umotywowane politycznie. Pierwsza sprawa karna Trumpa, oparta na zarzutach, że bezprawnie ukrywał tajne płatności w celu ukrycia rzekomego romansu, rozpocznie się pod koniec marca w Nowym Jorku. Wytyczono mu także dwie sprawy karne związane z zarzutami o próbę unieważnienia wyborów w 2020 r. oraz osobną sprawę dotyczącą zarzutów niewłaściwego posługiwania się informacjami niejawnymi i przetrzymywania dokumentów tajnych. Łącznie grozi mu ponad 700 lat więzienia. Czy coś odsiedzi? Raczej wątpliwe. Czy za coś zostanie skazany? Przy tak dużej liczbie zarzutów – raczej na pewno. Czy to mu zamyka drogę do Białego Domu? Nie, ale na pewno utrudnia. Na razie przeciwnicy chcą go uderzyć po kieszeni i to słono. Już ma do zapłacenia ponad 500 mln dolarów. Jest to – zdaniem nawet jego adwersarzy – praktycznie niewykonalne. Jak nie zapłaci, będą chcieli zająć jego majątek.

Odzyskamy kraj

Ale to wszystko może się szybko zmienić, gdyż w listopadzie może zostać kolejnym prezydentem Ameryki. Od jesieni sondaże dają mu prowadzenie w głosowaniu ogólnokrajowym, ale także – co jest najistotniejsze w systemie elektorskim – ma też przewagę nad Bidenem w „swing states”, stanach wahających się. Były prezydent nie musi walczyć w Kalifornii czy Nowym Jorku, gdzie szanse na zwycięstwo ma zerowe. Natomiast bez głosów i elektorów z Georgii, Pensylwanii, Ohio, Michigan, Wisconsin czy Arizony, Białego Domu nie da się zdobyć.

Ciesząc się ze zdobycia nominacji, co będzie potwierdzone latem na konwencji w Milwaukee, napisał na platformie X: „Miliony ludzi najeżdżają nasz kraj, wielu prosto z więzień i zakładów psychiatrycznych w innych krajach. Wysokie stopy

procentowe i inflacja dławia naszą wspaniałą klasę średnią, cała gospodarka jest zła, a giełda rośnie tylko dlatego, że sondaże wyraźnie wskazują, iż wygramy wybory prezydenckie w 2024 roku. Jesteśmy teraz, pod rządami »koślawego« Joe Bidena, narodem trzeciego świata, który wykorzystuje »system niesprawiedliwości«, aby ścigać swojego przeciwnika politycznego, czyli MNIE! Ale nie obawiajcie się, nie zawiedziemy, odzyskamy nasz niegdyś wspaniały kraj, postawimy AMERYKĘ NA PIERWSZYM MIEJSCU i UCZYNIMY AMERYKĘ ZNOWU WIELKĄ – WIĘKSZĄ NIŻ KIEDYKOLWIEK WCZEŚNIEJ”.

Próbowano wyeliminować go z gry na podstawie 14. poprawki do Konstytucji USA. Zatwierdzona tuż po zakończeniu wojny secesyjnej mówi ona generalnie o tym, że stanowiska politycznego i wybieralnego nie może piastować osoba, która działała na szkodę Stanów Zjednoczonych. Oponenci starali się wykreślić go z kart wyborczych za rzekome podżeganie do przemocy i wywołanie „insurekcji”, przywołując wydarzenia z 6 stycznia 2021 r. Doszło wtedy do słynnego „szturmu” zwolenników Trumpa na Kapitol w momencie certyfikowania wyników wyborów i zatwierdzania na stanowisko prezydenta Bidena. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który uznał, że byłego prezydenta nie można na tej podstawie usunąć z kart do głosowania.

Czy są jeszcze jakieś możliwości wyeliminowania Trumpa? Są. Na jeden, ten najcięższej natury, już w tamtym roku zaczęli zwracać uwagę niektórzy ludzie.

Poważne ostrzeżenia

Skoro jego popularność po każdym oskarżeniu i ataku rośnie, jedynym sposobem wyeliminowania go z gry politycznej pozostaje zamach. Tak na przykład twierdzi Tucker Carlson, do niedawna główny dziennikarz Fox News. Mówi: „Sprzeciwiali się mu. Stosowali wobec niego wyzwiska. A on i tak wygrywał. Dwukrotnie próbowali impeachmentu pod absurdalnymi

pretekstami. Sfabrykowali wiele na temat tego, co wydarzyło się 6 stycznia'21, aby ponownie postawić go w stan oskarżenia. To nie zadziało. Wrócił i wtedy postawiono mu nowe zarzuty. To też nie zadziało. Stał się znowu popularniejszy. Potem postawili mu zarzuty jeszcze kilka razy i za każdym razem jego popularność rosła”.

I dodał: „Jeśli więc zaczynasz od krytyki, potem przechodzisz do protestów, potem do impeachmentu, teraz przejdziesz do aktu oskarżenia i nic z tego nie wychodzi, to co dalej? To oczywiste, że zmierzamy w stronę zabójstwa. Nikt tego głośno nie powie, ale nie wiem, jak można nie dojść do takiego wniosku”.

Carlson przeprowadził na platformie X wywiad z byłym prezydentem. W rozmowie bezpośrednio zapytał: „Nie boisz się, że spróbują cię zabić? Dlaczego nie mieliby spróbować cię zabić? Powiedz szczerze”. – To dzikie zwierzęta; to ludzie chorzy – odpowiedział jedynie Trump.

Do sprawy odniosła się konserwatywna dziennikarka, kiedyś też związana z Fox News, Megyn Kelly, która uważa, że „demonizacja” Trumpa może doprowadzić do jego zranienia lub „czegoś gorszego”. Twierdzi, że eskalacja emocji i konfliktu ideowego będzie narastać razem z coraz większą popularnością Trumpa. Kiedy stanie się realne, że może on być blisko Białego Domu, radykalna lewica „będzie chciała coś zrobić”.

„Trump jest zdemonizowany do tego stopnia, że zaczynam martwić się o jego bezpieczeństwo” – powiedziała. „Lewica lubi używać określenia »odczłowieczony« lub »czuję się przez to odczłowieczony« – czy jest ktoś, kto został bardziej odczłowieczony niż Donald Trump?” – dodała.

Swój wywiad dziennikarka podsumowała: „Trump jest prostacki, jest wojownikiem i jest kontrowersyjny, ale on też jest mężczyzną. On jest po prostu człowiekiem. On ma serce. On ma rodzinę. Ale mimo że jest bardzo twardy i jest wojownikiem,

nie oznacza to, że nie można go zranić i, nie daj Boże, zrobić jeszcze coś gorszego. Musimy więc nacisnąć hamulce i upewnić się, że jest chroniony”.

Obawy fachowców

Zabrał głos także były agent Secret Service i komentator polityczny Dan Bongino: „Trudno o tym mówić, ale coraz bardziej martwię się o bezpieczeństwo prezydenta Trumpa”.

Bongino powiedział, iż coraz częściej docierają do niego doniesienia sugerujące, że „Trumpa może nie być podczas wyborów”. Zaznaczył, że jako agent Secret Service chronił zarówno Demokratów, jak i Republikanów (od 1999 r., czyli końca prezydentury Billa Clintona do 2011, czyli początków kadencji Baracka Obamy). Mówiąc o Trumpie nie ma złudzeń: „Ten facet jest w prawdziwym niebezpieczeństwie”.

Uważa, że powrotu do władzy byłego prezydenta nie chcą Iran i Chiny. Nie chce ponadto amerykańska lewica, która od 2015 r. prowadzi wobec Trumpa kampanię nienawiści na niespotykaną skalę, mając poparcie mediów głównego nurtu i większości celebrytów. I nie chodzi mu o pogróżki ze strony satyryków czy aktorów, mówiących o ścięciu głowy Trumpa, a o realne zagrożenie. Podkreśla – a wie, co mówi – że poziom ochrony kandydata GOP „nie jest właściwy”.

Tych ostrzeżeń nie należy lekceważyć. W kategoriach polityki globalnej życie biznesmena rodem z nowojorskiego Queensu jest teraz najcenniejsze na świecie.

Autorstwo: Marek Bober

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)